(Nro. 289.)

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 144. 18. Grudnia 1821.

Suliotowie.

Wtenczas, kiedy szczęsna Alego Baszy gwiazda, wprawdzie niekiedy chumrą okryta, zawsze iednak wierna, wiodła go od herszta rozbóyników, aż do godności Trikalańskiego Baszy, umysł iego podobny był Oceanowi pochłaniaiącemu wszystkie źródła i rzeki. Powierzchownośc iego, była tak spokoyna i wyiaśniona, iak powierzchnia wod morskich podczas zupełney ciszy; gdy tym czasem niepohamowane żądze, iak roshukane bałwany, burząc się w nim, godziły na ludzkie szczęście, które się z ich wściekłością walczyć ośmielało.

W takim tłoku namiętności, które nim ciągle miotały, poniosł swoy oręż zwycięzki wyiąwszy Argivo Castro, wzdłuż całego Celidunu aż pod bramy Janiny i iuż całemu zagrażał Epirowi, gdyby nie Sulioci, lud bitny acz nieliczny, od stolicy Souli tak nazwany, odwagą i wytrwałością dalszym iego naiazdom nie był stawił czoła i iego wściekłości nie położył granic. W roku 1789, powróciwszy z wyprawy Rossyyskiey, użył całey siły na ich pokonanie, lecz zapał, poświęcenie się i wytrwałośc walecznych gór mieszkańców, przemogły odwagę licznych iego hufcow a widok trupów poległego woyska, ktoremi gór kassyiopeyskich przesmyki zasłane były, zmusił Alego do powrotu i zawieszenia zamiarów. Przez czternaście lat, nie mógł, iak tylko tłumić w piersiach czucie niezaspokoioney zemsty a za każde okrucieństwo na woiownikach nowey Messiny popełnione, często pod murami Janiny zasłużoną odbierał nagrodę. Tak młoda Amazonka Cheita, która w boiu utraciła męża, i na okrutną śmierć dwoyga swoich dzieci patrzyć musiała, wieczną Alemu poprzysięgła zemstę. Mocą iey wdzięków i wymowy zniewoleni ziomkowie, dopuszczali się z bezpiecznych kryiowek robić częste pod iey dowodztwem wycieczki i aż na błonia Janiny roznosząc pożogę, na obelgę Alego, który tym bezprawiom z okna przypatrywać się musiał, okolicę pustoszyli.

Bohaterka ta, która uszła była poźniey szego oyczyzny uiarzmienia, dowodziła w 1806 oddziałem Suliotów w Korfu na stopniu Majora w służbie Rossyyskiey. Po ukończoney woynie powróciła do Leschino ieszcze w kwieciu wieku, bo dopiero w trzydziestym roku i tam zaślubiła się powtórnie.

Wewnętrzną trawiony zapalczywością, acz na pozór zimny, usiłowaniem i obrotami, tyle w r. 1790 dokazał, iż zaiął kilka wsi w dolinie, która nad niedostępną debrzą, od rzeki Tichas na zachod, niby ich krainy przedmurze, leży odosobniona. W roku 1800 postanowił wyplenić całe pokolenie, chociażby to naywięcey kosztować go miało. Tym końcem, kazał wszystkie przesmyki i kryiowki prowadzące do ich kraiu zamknąć wieżami, których sześćdziesiąt cztery z kamienia iedney nocy wybudowano. Wkrótce, wieże te zasłonione były sześciodzięsięcioma szańcami, mogącemi czterysta ludzi mieścić. Tym sposobem woysko Alego było bezpieczne od nieprzyiacielskich wycieczek i w stanie uderzenia na każde stanowisko z większą daleko siłą, niż mieli ogółem Suliotowie, którzy może wszystkiego w 4000 ludzi, z iednego stanowiska na drugie pędzeni, do zamków Mega Sauli, Laka i Agia Paraskevi, źle opatrzonych w żywność, pierzchnęli. Postanowili oni bronic się w nich do ostatniego. Mnich Grecki nazwiskiem Samuel, który z bronią w ręku onym dowodząc naywięcey do tey woyny przyczyniał się i z 500 ludzmi Agia Paraskevi bronił; wytrzymawszy przez ośm miesięcy obłężenie, gdzie połowa całego ich pokolenia a 20000 Arnautów Alego, poległo, oświadczył, że twierdzę Mega Souli podda, ieżeli Ali obłężęńców w liczbie 2000 z kobietami i dziećmi na wolność wypuści. Basza na to przystał; lecz wiarołomny, napadł na nich, gdy z żonami i dziećmi ciągnęli do Pargi; wtenczas utworzyli oni czworogran a zamknąwszy [illegible] na swoie rodziny nawzaiem sobie [illegible]

)(

gli, iż raczey siebie żony i dzieci własnemi rękami śmierci poświęcą, niżeliby pod mieczem mściwego tyrana poledz mieli. Arnauci Alego gradem kuli rospoczęli bitwę, ze wszech stron otoczyli tę garstkę bohaterów, która z niezachwianą odwagą i umysłu przytomnością utrzymywała ogień częściowy. Trupy poległych Albańczyków, leżały iak zasłane na około hufca kassyiopeyskiego, który się coraz mocniey ściskał i zdawał się utrzymać skupioną siłę aż do zupełney naiezdników rozsypki. Niegdyś tak odważni żołnierzę Alego, teraz postwożeni w zupełny nieład popadli; poczęli uciekać, a Sulioci uszykowani w porządku puścili się w dalszy pochod do Pargi.

Samuel dowiedziawszy się w Aga Paraskievi, o niesłowności i wiarołomności Alego, poprzysiągł mu także zemstę. Zawarł ón z nim umowę poddania twierdzy z zastrzeżeniem, aby osadzie było wolno z twierdzy wyruszyć, sam zaś z czterma ludzmi chciał pozostać; aby wydał wszystkie zapasy żywności, sprzęty woienne i amunicyie, które w podziemnych sklepach zachowane były. I na to Ali zezwolił. — Coż się dzieie? Samuel po wyruszeniu swoich braci, starał się oddanie twierdzy przewlekać poki nie był pewnym; że się iuż w bezpiecznem mieyscu znayduią, wtenczas wysadził siebie w powietrze a bohaterską smierć iego musiało dzielić dwieście Albanczyków. Ali roziuszon tym wypadkiem, puścił się w pogon za tamtymi, by ich ieszcze przed Pargą dosięgnał; lecz i ci mężnie go odparli, w Pardze połączyli się z swoimi braćmi i wraz z innymi Grekami, utworzyli znanę legiią Albańską.

Szczęśliwsi byli Chimarioci, którzy są wprawdzie wolnymi, lecz opłacać muszą roczny haracz Wezyrowi Baratu. Ich jeograficzne położenie, pomoc Neapolu i siedmiu wysp Greckich, ktorym polityka nakazywała utrzywywać dla nich posiłkowe woyska, nakoniec obawa Alego względem Wezyra Beratu, który był nieprzyiacielem i wspoł zapaśnikiem iego, zasłaniały ich od zupełnego uiarzmienia. Nadto zburzyli oni wszystkie drogi do nich prowadzące od północy i południa, i okopali przesmyk, przez który iedynie można było obeyść dolinę Celidunu, przeprawiaiąc się przez wzgórza Akrocerońskikie. — Tym sposobem Ali mógł z nimi tylko na morzu boy prowadzić, lecz do tego potrzebował wielkiey floty, a Chimaryioci wiedzieli bardzo dobrze o mieyscach do ładowania sposobnych, dla tego też i naywiększą na nie zwracali baczność. Niepodobieństwem więc było dla Alego, dopiąć zamiaru. Z tem wszystkiem, miał to iuż sobie wrodzone, że niezaniechał niczego dopoty, poki przody nie doświadczał.

W roku 1807 odważył się napaść na nich, przedsięwziąwszy pochód przez krainę Wezyra Baratu i tym końcem wyprawił do Ebassanu ludzi bezbronnych z osłami, na których broń przeprawiał; atoli przedsięwzięcie to wydało się i osada porąbała wszystką broń na kawałki. Ali nie tracąc przezto bynaymniey odwagi, pokusił się obeyść z woyskiem pozą Chimarę i w 6000 ludzi przypuscił szturm do okopanych przesmyków gór Akrocerońskich; iednakże, pierwszy zaraz posterunek Chimariótow złożony z 300 ludzi, odparł naiezdnika przyprawiwszy go o stratę 1500, których po naywiększey części przygotowanemi iuż na to konarami i skał urwiskami pozabiiali.

Tak się skończyła owa wyprawa, która nie walecznością i biegłością w sztuce woienney, większą od Suliotów, ale naywięcey dla tego nie udała się, że Ali nie mógł, na uiarzmienie Chimariotow użyć całey siły swoiey, iakiey użył przeciwko Suliotom.

Xiąże Karol Eduard Stuart.

(*Ciąg dalszy.*)

Nazaiutrz rano rybak wysłany na zwiady, powrócił o połudnu z wiadomością, że „dziś ieszcze spodziewany Pułkownik Kampboll z oddziałem milicyi Hrabstwa Argely, że dwa Francuzkie woienne okręty rozwinęły dnia 4go żagle zabrawszy z sobą Xięcia Perth, Lordow Drummond, Elcho, M. Sheridana i inne znakomite osoby; że stary Xiążę Athol po długiem błąkaniu został nakoniec znaglonym poddać się, że codziennie w nieprzyiacielskie ręce dostaią się znakomite osoby; że wiele pokoleń iuż oswiadczyło podległosć swoią. Że znaczna liczba narodu Xiążęciu wierna skupia się w Lochabat — (Kto im przewodniczy? nie dowiedział się.) — ze dwa owe okręty woienne Francuzkie podczas, gdy się ucierały z okrętami Angelskiemi, zaopatrzyły wiele wybrzeżow pieniędzmi, bronią i amunicyią, co wszystko wierne pokolenia a szczególniey P. Mac Donald de Berisdale i inni przechowali — że Lordowie Pitsligo, Murrai i inni uratować się mieli na statkach znalezionych przy Buchau i że zapewne szczęs-

liwie zawinęli do Francyi, powiadał nakoniec że niewypowiedziane iest wielką nędza pozostałych, ktorych rozszerzone hufce nieprzyiacielskie wszędzie ścigaią."

Te wiadomości przyprowadziły ich do rozpaczy. — Suliwan podał myśl, ażeby się znowu do szalupy wrocić i starać się, dostać do Moidart. Wierny rybak posłany na zwiady znalazł morze wolne — idąc całą noc powrócili nakoniec do chat rybackich — dnia drugiego puścili się na morze.

Poczciwy rybak życzył sobie bardzo towarzyszyć im, na co Xiążę chętnie chciał zezwolić, ale przezorność Suliwana przeszkodziła temu. Podczas, gdy odbiiali od lądu, biedny rybak wylewaiąc łez strumienie ukląkł na brzegu i gorąco błagał nieba, ażeby ukochanego władcę w swoiey miało opiece. Xiążę był tem aż do łez poruszony.

Niewiadomo, co ich żegludze do Moidart było na przeszkodzie, i dla czego w inną udali się stronę.

Dnia 16. znaydywali się na górze Currada na wyspie Sud-Uist zwaney. Mieszkancy przyięli ich wspaniale. Eduard zaraził się brzydkiemi wyrzuty, — szalupę swoią odesłali napowrot, a sami 3 dni w tem mieyscu zabawili.

Dnia 19. powzięli wiadomość, że oddział woyska wyspy Skye popłynął do pobliżkiey wyspy Irasky a z tamtąd co chwila w Currada spodziewany. — Pospieszyli przeto niezwłocznie do wyspy Uist na małey szalupie. Tu przepędzili 3 dni i tyleż nocy kryiąc się w iaskiniach i pieczarach skały, żywiąc się surowym ięczmieniem. Choroba Eduarda coraz się wzmagała.

Dnia 22. przybył na zwiady wysłany Kapitan O'Neil wraz z maytkiem szalupy o 8. wiosłach na powrot odesłaney. Bat woiennego okrętu ścigał ich aż do wyspy Irasky. Także i tu nie mogli się zatrzymać, bo właśnie spodziewano się oddziału woyska wyspy Skye.

Mnóstwo krążących okrętów i rożnych statkow Angielskich, ktore wszystkie barki przetrząsały, zniweczyło wszystkie ich usiłowania w dostaniu się do Arisaig.

W obawie zdrady zatrzymali się na wyspie Uist, ażeby uyść przed trzema szalupami, ktore niedaleko wyspy Benbikola dostrzegli; Eduard postanowił wyspę Uist natychmiast opuscić. Maytkowie nakłonili się wreszcie znowu za 200 gwineow przyiąc swoich dawnieyszych podrożnych.

Ieszcze tego samego wieczora odbili od lądu; ale nazaiutrz rano spotkanie dwoch okrętow woiennych znagliło ich do powrotu. Ten dzień i następuiącą noc przepędzili w Lochaguart, dnia 24. popłyneli do Lochbusdale szkaradney pustyni, gdzie przez 8 dni przed ścigaiącym ich nieprzyiacielem kryli się.

Na mieyscu wylądowania znaleźli szalupę uwięzłą na piasku, ktora im poźniey stała się bardzo pożyteczną. Pierwszą noc przepędzili w rospadlinie skały, nad ktorą żagel barki na kształt namiotu rozbili.

Żywności zabrakło, wysłano dwoch maytkow na szalupie ktorzy na wieczor powrocili dostawszy kilka iay, troche mąki, ięczmienia i wodki.

Przywieźli oni wiadomośc, że nieprzyiaciel po wszystkich wyspach szuka Eduarda, że wart Angelski (droga morska) kordonem woyskowym osadzony; azatem nierozsądkiem byłoby kusić się do Moidart.

Te tak smutne doniesienia osłabiły nakoniec odwagę Xiążęcia. „Drogi Suliwanie!" zawoła, „czyliż nieszczęscie nigdy nieprzestanie nas prześladować? zły duch bez wytchnienia mię ściga. Lepiey uczynię, gdy się poddam, iak mam umierać z głodu — moia acz wytrwała budowa ciała, musi przecież uledz. — Moia cała rodzina na same nieszczęścia zrodzona." Suliwan starał się pocieszać go i udało mu się. Małą szalupę wysyłano codziennie na zwiady, lub za żywnoscią. — Siodmego dnia przebywania na tey puszczy, sam Kapitan O'Neil puścił się do Kilbride. — Podczas, gdy ieszcze O'Neil w Kilbride zostawał, przybył tam na wieść o bytności Eduarda hufiec dawney załogi twierdzy Forts Wielhelm pod dowodztwem Kapitana Scot, a O'Neil ledwie im umknął.

To podwoiło trwogę naszych zbiegow — położenie ich było nayokropnieysze. Kapitan Scot mogł ich każdey chwili napaść; zdawało się, iż był uwiadomionym o ich ostatnim pobycie i to mogło go bardzo łatwo nakłonić, aby z Kilbridy udał się do Lochbusdale.

Po naradzeniu się postanowiono, ażeby barkę o 8 wiosłach odesłać; a ludziom zalecić by na zapytanie, odpowiedzieli, że odwozili dwoch podrożnych do wyspy Uist.

Eduard z dwoma swoiemi przyiaciołmi ukrył się w chatce na pobliskiey górze będącey i tam z nimi przenocował; mieszkańcem owey chatki był ubogi wieśniek, ktorego wysłali na wywiady. — O południa powrócił z smutną wiadomością, że Ienerał Kampbel iest tak

2)(

bliskim w Bernari po iedney, iak Kapitan Skot po drugiey stronie w Kilbride.

Nieprzyiacielem otoczony błąkał się nieszczęsliwy Xiążę z dwoma swoimi przyiacołmi po gorach i chatach.

Przecież nakoniec, zdawało się szczęście do nich uśmiechać; postrzegli kobietę na końcu z iednym tylko służącym iadącą. Kapitan O'Neil zbliżywszy się do niey prosił, ażeby się na chwilę zatrzymać raczyła, lecz ta mocno przelękniona, poczęła się ich prosić.

„Pani“ odezwie O'Neil, „Nie obawiay się nieszczęsliwego, ktory bez twoiey pomocy będzie zgubionym. — Płeć piękna iest litościwą. — Z zaufaniem oddaię w Twoie ręce moią wolność, moy los i moie życie. — Widzisz przed sobą oficera Francuzkiego z dwoma towarzyszami, od nieprzyiaciela otoczonego; zginiemy, ieżeli nas opatrzność iakim cudem nie ratnie. — Czy nie wiesz Pani iakiego manowca, abysmy uyść mogli.“ —?

„Los WPana porzusza mię.“ odezwie się nieznaioma“ Rodzina moia zawsze sprzyiała krolewskiemu domowi Stuartow. — Możesz się WPan spuścić na moią gotowość służenia mu. — Ia iadę z Moidart, do — Tam mogłbys WPan z swoiemi przyiaciołmi towarzyszyć mi. Ale ia muszę przebywać straże WPana nieprzyiacioł, co dla niego iest niepodobieństwem. Tem bardziey niemożesz się WPan tam dostać, zkąd ia teraz iadę: cała okolica osadzona iest woyskiem. — Tam niżey pod temi niebieskiemi gorami iest wolna drożyna do Currady prowadząca, niesłyszałam, aby się tam miał hufiec iaki znaydować; to iest iedyne mieysce, ktorym się ratować możesz.“

Tymczasem zbliżył się Eduard z Suliwanem. Xiążę poznaie zaraz ową Damę. Pani Mac Donald z Süd-Uist przedstawiała ią raz Xięciu w Infernessie.

„Lady Mac Donald“ odezwie się Eduard.“ Niepoznaiesz że mię WPanna?“

Młoda Lady przypomina sobie głos i iego acz nieszczęsciami i cierpieniem zmienioną postać. — Zsiada z konia, rzuca się do nog Eduard i chce ręce iego całować. Xiążę pamiętaiąc na nieszczęsną słabość rozkazał Kapitanowi ią podnieść.

Lady do żywego nieszczęsciem iego poruszona bolesnych łez wylewała strumienie.

Noc się zbliżała, O'Neil radził Xięciu z początku, ażeby się przebrał w suknie służącego i tak aby za Lady iechał na koniu; iednak uznano to niepodobnem do uskutecznienia, i postanowiono iednomyslnie, ażeby Xiążę wraz z swoiemi przyiaciołmi starał się ile możnosci dostać się na gorę Currada i tam w pewnem mieyscu oczekiwać od Lady Mac-Donald dalszey wiadomości. — Pożegnawszy się z nimi puściła się w swoią drogę. — Nasz bohater przybył szczęsliwie do tey gory i trzy dnie oczekiwał wiadomości od Lady Mac-Donald. Zmuszeni tak we dnie iako i w nocy kryć się w iaskini, niemieli innego pożywienia, iak tylko co im ubogi chłopek dostarczał, licha ta zywność zaledwie kres ich życia przedłużać zdołała.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Ptaki podziemne.

Marzemy często o wielkich utworach, ktore się we wnętrznosciach, i lochach ziemi znaydywać maią, dopuszczaiąc, że się takowe pod wyniosłemi ziemi i gór grzbietami kształcą. Natura z każdego mieysca zdolnego wyżywic organiczne istoty, umiała w tymże celu korzystać, zdaie się iednak ze wszech miar, że organicznosc poza przestrzeń swiatła bardzo iest ograniczoną. — Mała tylko liczba zwierząt ssących zupełnie w ziemi żyie — niektore kryią się tylko czasem chroniąc się przed swoiemi nieprzyiaciołmi lub przykrem powietrzem. — Własnie taki stosunek zachodzi między zwierzętami niższey klassy, ieżeli zrobiemy wyiątek wielu poczwarek, co lubią wilgoć i dla tego szukaiąc żywnosci w rożnych ciałach, pruią wnętrzności ziemi. — Żaden rodzay ptakow nie iest nam znany, któryby iak kret, żył pod ziemią; iednakże iest ieden rodzay ptakow w iaskiniach zupełnie ciemnych, i tylko tak dalece zyie pod ziemią, iest to kruk nocny, (Guatscharo) (Stretornis caripensis) czyli kozodóy odkryty przez Pana Humbolda w ciemney grocie 80 stop wysokiey a na stop 400 po pod ziemię idącey, wielkosc iego równa się kogutowi, iest ón bardzo tłusty i dla tego używaią go na maszczenie — Ptak ten należy do rodzaiu owych ptakow, co maią duże paszcze, małe zakrzywione dzioby, krotkie nogi a loty długie.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.